

Galerianka

Rzęsy z marketu i brwi z modnego szablonu, miały dodać wyrazistości spojrzeniu. Wściekle pomarańczowe tipsy, przywodziły na myśl strój robotnika drogowego. Całość opinała przykrótka mini i wysokie sandały, z których wylażyły na wszystkie strony palce stóp. Wyglądały niczym uciekające, tłuste gąsienice.

Zwichniętą równowagę doskonałości czyli płaski tyłek, rekompensowały ogromne piersi i wylewające się boczki. Ponoć w przyrodzie nic nie ginie. Spojrzała w lustro i zadowolona z wielogodzinnych zabiegów, naciągnęła kuszą bluzeczkę na pępek, odsłaniając piersi. Było to niczym naciąganie przykrótkiej kołdry, z pod której zawsze coś wystaje.

Jeszcze tylko litr wylanej wody perfumowanej, brokat w utapirowane włosy i była gotowa do wyjścia.

W windzie posłała zalotne spojrzenie nieznanemu mężczyźnie. Obiegł, żeby nie powiedzieć przeleciał spojrzeniem po całej okazałości i bezceremonialnie utkwiał wzrok w jej dużych oczach. Zadowolona z piorunującego efektu, wydeła usteczka w dziubek, co miało jej nadać seksapilu i doszczętnie zwalić gościa z nóg.

Tymczasem winda zjechała na parter. Mariola zarzucając biodrami wypłynęła z windy, święcie przekonana, że mężczyzna ciągle na nią patrzy. Wsiadła do starego opla astry i udała się na myjnię samochodową. *"Przecież kobieta zawsze i wszędzie musi pięknie wyglądać. Kto wie, kiedy spotka swojego rycerza"* - myślała.

Na myjni samochodowej

Mariola podjechała na myjnię samochodową w jej małym prowincjonalnym miasteczku na Mazurach. Była kolejka więc przysiadła w poczekalni. Obok siedział dojrzały mężczyzna i non stop grzebał w telefonie, albo gdzieś dzwonił zupełnie nie zwracając na nią uwagi, pochłonięty wielością rozmów, pokrzykiwał i wyraźnie był poruszony. Jej uwagę zwrócił drogi telefon, najwyższa półka. Przyjrzała mu się uważniej. Mógł mieć jakieś 50 lat, lekko łysiejący, niski i raczej pulchny. Nie był specjalnie interesujący, ale pachniał drogimi perfumami i miał na sobie garnitur.

"Przecież w środku tygodnia nie wraca z wesela, a to oznacza, że facet musi być jakimś kierownikiem, managerem, a kto wie, może nawet dyrektorem? Nie mogę przepuścić takiej okazji. Kiedy jak nie teraz? W tej sennej dziurze nie poznam już nikogo interesującego. Latka leć, wiecznie nie będę piękna i atrakcyjna. Raz kozie śmierć" - pomyślała.

- Przepraszam pana, a pan to tak zawsze ciągle w pracy i w pracy? Czasem trzeba wyluzować.

Mówiąc to uśmiechnęła się przyjaźnie próbując przyjąć jak najbardziej atrakcyjną pozę ciała.

Mężczyzna oderwał się od telefonu i zaskoczony spojrzał na nią. Była od niego z 15 lat młodsza, ubrana krzykliwie i wyzywająco. Nie gustował w tego typu kobietach, ale nie oszukujmy się sam również nie był pierwszej młodości Adonisem. Skoro ktoś tak młody go zaczepia grzechem by było nie odpowiedzieć.

-Ma pani rację, faktycznie potrzebuję nieco odpoczynku i relaksu. Rzadko mam przyjemność spotykać tak rezolutne kobiety.

-Oh doprawdy, na oko widać, że jest pan zmęczony i przepracowany. Należy się panu solidna dawka snu

albo kawy.

Mówiąc to uśmiechała się zalotnie, próbując nie wyjść na nachalną. „*Porządne dziewczyny nigdy się nie narzucają, to mężczyzna ma wykonać pierwszy krok,*” – tak zawsze mawiała jej śp. babcia. Próbowwała trzymać się tej zasady, ale prawda jest taka, że wszystkie jej przyjaciółki poderwały swoich facetów i mężów wychodząc z inicjatywą. Co prawda Kryśka posunęła się tak daleko, że złapała męża na dziecko, ale co tam cel uświęca środki.

Wizja staropanieństwa śniła jej się po nocach, przychodziła w koszmarach, dlatego postanowiła, że musi działać. Znajoma Cyganka z osiedla wywróżyła jej, że czeka ją bogata i świetlana przyszłość, że będzie się pięknie stroić, jeździć po świecie u boku bogatego mężczyzny. No ale czas leciał, a za nią uganiali się jedynie znudzeni pożyciem małżeńskim dojrzały tatuśkowie, albo pijusy bez grosza przy duszy, roz-taczający z ułańską fantazją, wizję ich wspólnej świetlanej przyszłości.

"Nie, ona Mariolka, nie będzie tak jak jej matka, thuc biedy całe życie w M-2 u boku męża, który kupienie żonie kwiatów, uważał za zbytek i fanaberię".

- Święta prawda, ale od snu wolałbym kawę w towarzystwie tak uroczej kobiety.
- Jest pan miły. Faktycznie mam ochotę na kawę a i akuratnie specjalnie nigdzie mi się nie śpieszy.

Mariolka otworzyła usta i miała powiedzieć coś jeszcze, ale zadzwonił telefon mężczyzny. Tym razem za wiele nie mówił, coś przytakiwał i wyraźnie jego rozmówca był zniecierpliwiony.

- Przepraszam panią, z dzisiejszej kawy nic nie wyjdzie, muszę udać się na pilne spotkanie, ale moja propozycja jest aktualna. Może jutro ?
- Jutro ? Tak jak najbardziej pasuje mi jutro. Tu niedaleko jest kawiarnia z pyszną kawą i ciastem, „Słoneczko”, zatem jutro o 15:00?
- Doskonale. Jutro o 15:00. Ale nawet nie znam pani imienia.
- Mariolka
- Franciszek.

Jezu – pomyślała, Franciszek? Nie mógł się nazywać jakoś inaczej, np. Oliwier albo Rafał ? Jak ja go przedstawię przyjaciółkom? No dobra, jakoś to przeboleję, od jutra moje życie zmieni się o 360 stopni – myślała.

Kiedy mężczyzna opuścił poczekalnię, Mariolka podjechała na myjnię swoim oplem. Obejrzała się jeszcze, żeby zobaczyć jakim autem wyjechał Franciszek, i oniemiała. Był to luksusowy mercedes limuzyna klasy S. Na czym jak na czym, ale na motoryzacji się znała i drogie auta rozpoznawała bezbłędnie.

Obok krzątał się Jacek, pracownik myjni i warsztatu samochodowego w jednym.

- Jacek!
- No co tam.
- Widziałeś te bryke ?
- No jasne, że widziałem, co miałem nie widzieć, świetna fura co ? Warta na moje oko z pół miliona złotych.
- Chryste pół miliona, a do kogo należy to auto?
- No co ty Mariola, nie wiesz? Do prezesa tej nowej firmy, co to się u nas otwiera. Mówię ci gość musi być obrzydliwe bogaty, gdybym ja miał taką kasę i furę jeździłbym po mieście i wyrywałbym laski hehehe.
- Ty Jacek to możesz co najwyżej poderwać dupe z krzesła.

-Mariola, tego kwiatu to pół świata, zobaczysz któregoś dnia....

Ale Mariola dalej już nie słuchała. Była przejęta i szczęśliwa. Poznała tak cudownego człowieka. *"Od razu wiedziałam, że to nie byle kto! Ależ jestem szczęściarą. Nadszedł mój wielki dzień, Cyganka się nie myliła, będę szczęśliwa i bogata. Kryśka i Jola pękają z zazdrości. A niech się schowają. Teraz to one będą zabiegać o moje względy. Kto wie, jak będą mile, może gdzieś je kiedyś zabierzemy, na jakąś wycieczkę".*

Dziewczyna snuła w swojej głowie przeróżne scenariusze, ale najważniejsza okazała się sprawa tego, jak ma się jutro ubrać, umalować i uczesać.

"Muszę zrobić wrażenie, inaczej mnie nie zechce i nici z planów".

Wróciła do domu, dopadła szafy. Wyrzuciła wszystkie sukienki i buty. Stała przed lustrem i próbowała wybrać strój, w którym jej uroda go powali.

Epilog.

Nazajutrz Mariolka wstała dużo wcześniej niż zwykle, musiała zdążyć z fryzurą, makijażem, paznokciami i solarium. To wszystko wymaga czasu. Wybiegła na miasto do fryzjera. Szła ulicą kalkulując w głowie co jeszcze musi zrobić.

Nagle nieopodal zobaczyła znajome auto Franciszka. Serce jej załomotało. *"Pewnie coś załatwia na mieście, kto wie, może kupuje dla mnie jakiś prezent?"* Uśmiechała się do swoich myśli.

Podeszła bliżej, gdyż ciekawość nie dawała jej spokoju. Zauważyła, że Franciszek siedzi w mercedesie za kierownicą i na coś czeka. Potem otworzyły się drzwi sklepu, wyszedł z niego wysoki, przystojny mężczyzna z neseserem w ręku. Franciszek szybko wyskoczył z auta, podbiegł do drzwi mercedesa i otworzył je mężczyźnie. Kiedy tamten wsiadł, trzasnął za nim drzwiami, usiadł za kierownicą i odjechali....

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ananke, dodano 13.03.2018 20:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.